

bowej. Otóż na powierzchni 314 km kw. (Bytom, Ruda Śląska, Gliwice, Zabrze) tylko z powodu zanieczyszczenia powietrza — roczne straty spowodowane właśnie absencją chorobową wynosiły ok. 5 mld zł i z tytułu zniszczenia lasów ok. 2,7 mln zł. Gdyby przyjąć, że na obszarze całego kraju w 56 najbardziej zagrożonych regionach powstają straty spowodowane zanieczyszczeniami powietrza — zbliżone do tych, zarejestrowanych na niewielkim przecież obszarze Śląska — to łączna wartość tych strat wyniosłaby ponad 100 mld zł rocznie. Pamiętać jednak trzeba, że są to dane szacunkowe i dotyczą zaledwie dwóch sfer oddziaływania zanieczyszczeń powietrza — na organizm człowieka i środowisko leśne”.

TROSKA O LASY

Artykuł M. A. Wasilewskiego w „Słowie Powszechnym” (nrze z 3 10 84 r.) pt. „Areopag zatroskanych leśników” jest sprawozdaniem przygotowanym dla szerokich rzesz czytelników z wrześniowej konferencji leśników na temat stanu i problemów naszych lasów. Należy zwrócić uwagę, że sporo miejsca poświęcono w nim również konfliktowi energetyka a środowisko leśne i konieczności rozwiązania tego nabrzmiałego od lat problemu.

„(...) Konferencja naukowa, która odbyła się w Ministerstwie Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, była bardzo znamienna. Z jednej strony była to narada leśnego pogotowia ratunkowego w aspekcie krajowym, z drugiej — był to rachunek sumienia leśników, którzy niekiedy szli tak daleko, że gotowi byli przyznawać się do cudzych win i uznawać je za własne, z trzeciej wreszcie strony, był to apel do koordynacji działań naukowych i praktycznych, związany ze zbilansowaniem szkód i z wystawieniem rachunku nieprzyjaznej dla lasów współczesności. Trzeba powiedzieć z najwyższym uznaniem, że obradom od początku do końca przysłuchiwał się i brał w nich aktywny udział kierownik resortu, minister, mgr inż. Waldemar Kozłowski, czym naruszył zły obyczaj polegający na tym, że kierownicy resortu otwierają tego typu sesje naukowe, życząc im pomyślnych obrad, po czym oddalają się do ważnych spraw państwowych.

Stwierdzono, że stan lasów w Polsce jest bardzo poważny, ale i że stan lasów w Europie ogólnie uległ znacznemu pogorszeniu, co oczywiście nie jest żadną nowością. Wyrazem intensywnej dwuletniej pracy leśników jest raport Instytutu Badawczego Leśnictwa przedstawiający obraz dzisiejszego stanu lasów i ich zagrożenia, a także sugerujący pewne określone kierunki działania w różnych regionach kraju. Nie ma jednej ogólnej recepty na ratowanie wszystkich lasów, prócz wpłynięcia na to, by zmniejszona została emisja trujących gazów, przede wszystkim tlenków siarki i azotu.

Leśnicy jednym ze swoich sojuszników mianowali prasę. Okazuje się, że bez kształtowania opinii publicznej, bez wychowania tak mas jak i wpływania na decydentów nie można sobie wyobrazić lepszej przyszłości lasów polskich. Trudno powiedzieć czy aby nie przecenia się tego czynnika (...)

Pewien problem stanowiło na naradzie pytanie: „monokultury — czy nie?” Pytanie to skierowane być może niemal do całego europejskiego leśnictwa, a wnioski były takie, że gdyby nie osłabienie tychże monokultur przez emisje gazowe i kwaśne deszcze, to leśnictwo jakoś poradziłoby sobie z ewentualnymi gradacjami, a zapewne te gradacje szkodników w ogóle by nie wystąpiły. Przebudowa drzewostanu na mieszany i mocno zróżnicowany gatunkowo las, jest kierunkiem przyszłości, ale to znów kwestia pokoleń, tym bardziej, że warunki sozolo-

giczne, warunki klimatyczne i warunki chemiczne zmieniają się szybciej niż trwa wyhodowanie nowego lasu. Las planowany na określone warunki, po dojrzeniu może znaleźć się w zupełnie innych niż planowaliśmy. Stąd trudności naukowe i konieczność wyhodowania lasu, który będzie „gotów na wszystko”.

Gdyby jednak taki las udało się wyhodować, to byłoby to zachętą dla trucieli, którzy mieliby argument: — Patrzcie! Nasza działalność nie przynosi żadnych szkód lasom, wszystko jest wspaniałe, możemy truć, bo trujemy, lecz nie zatruwamy.

Wydaje się jednak, że cała konferencja udowodniła, iż najgroźniejszy dla lasów czynnik, to ich styk z energetyką.

Dopóki resort energetyki nie potrafi sam zrozumieć potrzeby zmian w swojej dotychczasowej działalności, a przede wszystkim przejścia na spalanie węgla wzbogaconego, i dopóki nie uwzględni potrzeb leśnictwa w tej dziedzinie, największe nawet wysiłki leśników nie zdołają doprowadzić do polepszenia sytuacji w polskich lasach. Takiego, które można by uznać za start ku polepszeniu sytuacji lasów.

Można by spytać, czy nie za wiele katastrofizmu i czarnowidztwa. Przyjmijmy więc „łyżwiarski system sędziowania”. Nie uwzględniamy głosu najbardziej pesymistycznego i najbardziej optymistycznego, chyba że wszyscy są maksymalnie pesymistami lub optymistami. A więc odrzucając skrajności i tak mamy zgodną wizję co do tego, że lasy niszczone są przez energetykę. Nigdzie nie jest ustalona tabela ważności resortów i teoretycznie wszystkie resorty są sobie równe, bo wszystkie są potrzebne i niezbędne do funkcjonowania życia państwa. Rzecz w tym, iż na przykład w praktyce leśnictwo uważa się za zbyt słaby resort, aby mógł on naciskać na energetykę — resort mocny. W związku z tym leśnictwo musi szukać sojuszników w tym nacisku w innych resortach, a to gospodarka rolna, a to ochrona środowiska, a to GKKFiT, czy resort zdrowia (...)

Wyjątkową rolę ma tu Urząd Ochrony Środowiska, bo spełnia on też rolę koordynatora, a więc w sporach i dyskusjach sozologicznych między resortami jest to jedyny partner i świadek, który ma coś do powiedzenia.

Praktyka jednak wskazuje na to, że są resorty, które nie „boją się” innych resortów i na zwracaną uwagę odpowiadają „Rybki sobie łowią”, i tak trwa dialog Pawła z Gawłem, który nie jest dialogiem równorzędnych, bo jeden jest na górze, a drugi na dole... niejako z urzędu i gdy jeden mówi „Mospanie, mnie kapie po głowie”, to tamten uważa, że to rzecz normalna, bo ten resort mieszka na dole i nie może kapać nic pod górę, wbrew prawu grawitacji.

Do czego zmierzają te wszystkie analogie? Do tego, że gdy resort leśnictwa raz stwierdził, że mu kapie na głowę, to resort energetyki powinien zdać sobie sprawę, że Paweł nie jest antagonistą Gawła, bo „w jednym stali domu”, a troska o dom powierzona jest i Pawłowi i Gawłowi, stąd resort energetyki jest zobowiązany do zastosowania się i do uwzględnienia uwag Pawła i wprowadzać, wdrażać urządzenia, które nie będą truć lasów. Kosztowne? Kosztowne! Trudne? Trudne. Pracochłonne? Pracochłonne. Wymaga wkładu dewizowego? Wymaga! Niemożliwe? Nie, możliwe i trzeba to realizować.

Okazuje się, że sprawiedliwość społeczna to też sprawiedliwość międzyresortowa i nie może jeden resort łowić rybek nad głową drugiego resortu, który będzie narażony na przeciekanie stropu. Jak dotąd wiemy, że najtrudniejsze są prace na stykach międzyresortowych i międzywojewódzkich, ale tego trzeba się nauczyć, uznając autorytety resortów, które nie są wysysane z palca, lecz pochodzą z analiz naukowych określonych specjalności wiedzy”.